



DODATEK SPECJALNY - część 7

# Ideologia LGBT

## na uczelniach

- Gender studies – nauka czy manipulacja?
  - Ojcowie ideologii gender/LGBT
- Dlaczego ideolodzy gender chcą odrzucenia płci biologicznej?



WSPÓŁFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW FUNDUSZU SPRAWIEDLIWOŚCI, KTÓREGO DYSPOONENTEM JEST MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI

MINISTERSTWO  
SPRAWIEDLIWOŚCI



FUNDUSZ  
SPRAWIEDLIWOŚCI

[www.funduszsprawiedliwosci.gov.pl](http://www.funduszsprawiedliwosci.gov.pl)



KRYSTIAN KRATIUK

WSTĘP

# Najważniejsze są kadry

**W** kraju przeoranim przez komunizm wciąż żywe są wspomnienia złamanych karier uczonych, profesorów upokarzanych za nieaprobowanie materializmu dialektycznego albo studentów wyrzucanych z uczelni za odchylenia ideologiczne. Polacy wiedzą po prostu, czym są przyjęcie jedyne słusznego sposobu myślenia oraz srogie tępienie każdego innego. Pamiętamy, że zawsze prowadzą do totalitaryzmu.

Inaczej jest w krajach Zachodu. Tamtejsi intelektualiści do dziś nie rozumieją, co czynią, kiedy z zapalem godnym najszczerzych bolszewików wprowadzają na uczelnie wyższe najpierw elementy opresyjnej ideologii LGBT, a potem usuwając z uniwersytetów (oraz w konsekwencji z całej debaty publicznej) wszelkie wrogie wobec tej ideologii elementy.

## INNA DROGA

Na Zachodzie przyjęto bowiem inną ścieżkę implementacji lewackich, antychrześcijańskich ideologii. O ile na Wschodzie narzucano je siłą, ogniem i bagnem, o tyle na Zachodzie przyjęto gramscistowską koncepcję marszu przez instytucje, którą postawiono w jednym szeregu z rozpoznawaną dziś już dobrze przez ludzi prawicy „metodą gotowania żaby” – chcąc ugotować płaza, nie należy wrzucać go do garnka z wrzątkiem, bo wyskoczy, ale podgrzewając wodę, uspiemy jego czujność i nawet nie zauważy, że się gotuje.

To unaocznia zupełnie inną niż na Wschodzie zachodnią ścieżkę przejścia imaginarium ludzi nauki. Stali się oni wobec nowej ideologii niejako bezbronni. Mogli bowiem nawet nie zauważyć oczywistych podobieństw między starym a nowym totalitaryzmem, np. tego, że dzisiejszym równościowcom zależy na budowie nowego świata

na gruzach starego dokładnie tak mocno, jak zależało na tym starym komunistom. Nawet oponentów nazywają tak samo: faszystami.

Ideologia marksizmu-leninizmu nie miała nic wspólnego z nauką, z prawdą, z prawem naturalnym i ze zdrowym rozsądkiem. Podobnie jak ideologia LGBT. Nie może zatem nikogo dziwić, że aby zaimplementować i jedną, i drugą, trzeba było nadać jej sznyt naukowości. A żeby tego dokonać, można albo wprowadzić ideologię dekretem totalitarnego państwa, albo zainfekować niektórych przedstawicieli społeczności akademickiej ideologią, następnie wybudować katedry gender stu-

zawłaszczyć świat, stają się organizacjami ideologicznymi.

Doskonale wyłożył to na łamach portalu PCh24.pl prof. Jacek Bartyzel w tekście „Czy LGBT jest ideologią?”. Ów wybitny historyk idei precyzyjnie wypunktował poglądy i działania aktywistów ruchu występującego pod sztandarem LGBT, uznając, że z politologicznego punktu widzenia jak najbardziej mogą być oceniane jako ideologiczne, gdyż:

- stanowią zbiór przekonań niewielkiej grupy o sprecyzowanych interesach, używającej działań politycznych do radykalnej zmiany stosunków prawnych, społecznych i politycznych;

**O ile na Wschodzie lewackie, antychrześcijańskie ideologie narzucano siłą, o tyle na Zachodzie przyjęto gramscistowską koncepcję marszu przez instytucje**

dies, by wydawać zideologizowane książki z pieczętką naukowego autorytetu. Dopiero potem w bój ruszyli hunwejbini mający zniszczyć wszystkich przeciwników idei budowy nowego świata.

## IDEOLOGIA, A NIE NAUKA

Ale hola, hola! – zakrzyknie ktoś! Przecież „LGBT to nie ideologia, to ludzie”! Jak można zestawić ich z komunistami? Otóż w bardzo prosty sposób: wszak komuniści to też ludzie.

O ile oczywiście każdą poszczególną osobę wchodzącą w skład ruchów LGBT odróżniamy, nawet jeśli cechują ją „niestandardowe upodobania seksualne”, ma kłopoty z tożsamością lub inne problemy natury psychicznej, przyjmujemy to do wiadomości. Ale kiedy ludzie ci organizują się w grupy mieszające innych z błotem i próbujące

- motorem aktywności tej grupy jest wrogość do istniejącego porządku prawnego (w zakresie spraw dotyczących interesów grupy), panującej moralności oraz kultury społecznej;

- postulaty grupy dotyczą rudymentalnych instytucji społecznych;

- grupa wykształciła własny, specyficzny i pseudonaukowy język („nowomowę”);

- ruch preferuje działania prowokujące i obrażające przekonania moralne oraz poczucie smaku ogółu społeczeństwa, a także nie stroni od używania przemocy, a przynajmniej jej usprawiedliwiania, oraz domaga się cenzurowania opinii i zachowań nieprzychylnych celom ruchu.

A więc dokładnie jak komuniści. A przecież to do nich towarzyszy Lenin mawiał: „Najważniejsze są kadry!”. Przede wszystkim te akademickie. ©©

**TOMASZ D. KOLANEK:** *Święty Tomasz z Akwinu, św. Jan Paweł II i wielu innych świętych pouczyło nas, że nie ma wiary bez rozumu i nie ma rozumu bez wiary. Co takiego się stało, że coraz więcej uczelni wyższych odrzuca wiarę i rozum na rzecz kolejnych ideologii?*

**KS. PROF. PIOTR ROSZAK:** To jest proces, który trwa od bardzo wielu lat, i obecnie mamy do czynienia z jego kolejną odsłoną. Nie jest on jednak związany z jakimś jednym, konkretnym wydarzeniem, tylko jest to pokłosie wielu większych i mniejszych czynników.

Nie ulega jednak wątpliwości, że nastąpiło pewne rozhermetyzowanie całościowego obrazu świata, z jakim mieliśmy do czynienia wcześniej i na którego fundamencie mogły powstać uniwersy-

datna na ideologizację, przez co nie stawia na pierwszym miejscu próby poznawania prawdy, również tej, która przekracza rozum, choć nigdy nie jest z nią sprzeczna, na rzecz zmian, które mają zagościć w życiu społecznym, kulturowym, intelektualnym etc. Zmian, które nie są uzasadnione obiektywnymi racjami, ale postulatami ideologicznymi, chcącymi przeorać ludzkie myślenie i podporządkować sobie wszystkie obszary życia, w tym te, które są ostoją wolności, takie jak religia. Jakoś dziwnie ideologie zawsze atakują religie, jakby one były największą przeszkodą w budowaniu nowego człowieka i świata.

**Czy jest tu w związku z tym wszystkim miejsce na prawdę? A jeśli tak, to cóż to jest prawda?**

Papież, posługując się metaforą kajdan, w które rozum sam się zakuwa, pokazywał, jak następuje degradacja, zastępowanie, niszczenie Prawdy. Pan Bóg ma zostać stopniowo odstawiany na dalszy plan, a potem albo zapomniany, albo zastąpiony czymś, co ma przełożenie praktyczne, co jest wyrazem czystego postępu bądź fałszywie pojmowanych równości i tolerancji.

Takie podejście spowodowało, że na wielu uczelniach wyższych przestano pytać o Prawdę Najważniejszą, Absolutną, bez której wszystkie elementy naszego życia, które codziennie odkrywamy w różnych naukach, nie mają znaczenia.

**Po co w związku z tym wszystkim powstały studia gender? Czego się na nich poszukuje**



**Z ks. prof. Piotrem Roszakiem rozmawia Tomasz D. Kolanek**

# Gender studies – nauka czy manipulacja?

tety. Stało się tak, ponieważ doszły do głosu prądy dekonstruktywistyczne, czyli takie, które próbowały rozzerwać relację między wiarą a rozumem, a ideałem nauki nowożytnej stało się pragmatyczne panowanie nad przyrodą.

Proszę zauważyć, że nauka odpowiadając na pytanie, jak coś się dzieje czy też w jaki sposób można coś wyjaśnić, potrzebowała dopełnienia ze strony wiary i dopiero wtedy można było uzyskać całościowy obraz badanego problemu, czyli odpowiedź na kolejne pytania: Dlaczego mają miejsce zjawiska i jaki jest ich sens? Puzzle trzeba ułożyć nie na chybił trafił, ale wedle pewnego wzoru.

A zatem próba okiełznania świata za cenę widzenia go jedynie jednowymiarowo sprawiła, że pewne procesy dotarły również na uczelnie wyższe, dokonując znaczących przeobrażeń i sprawiając, że niestety nauka stała się coraz bardziej po-

prawda nie jest czymś, co my budujemy według własnych kaprysów, ale czymś, co rozpoznajemy i odczytujemy ze świata stworzonego przez Boga. Niestety, w sytuacji kulturowej, w której się obecnie znajdujemy, można śmiało powiedzieć, że prawda to dla wielu zwykła opinia bez żadnego uzasadnienia bądź jedynie subiektywne odczucie emocjonalne, którego nie można oceniać. Dewaluacja prawdy ma jednak katastrofalne skutki dla życia społecznego, w którym nic nie jest pewne. Wie to każdy kierowca na autostradzie, bo odczucia i emocje nie mogą rządzić ruchem drogowym.

**Dlaczego Prawda Absolutna, którą jest Chrystus Ukrzyżowany, Prawda przez wielkie „P”, została zastąpiona prawdą emocjonalną, opinią, prawdą przez małe „p”?**

Odpowiedzi na to pytanie udzielił św. Jan Paweł II w encyklice „Fides et ratio”

**i dlaczego nie ma to nic wspólnego z Prawdą Absolutną?**

W przypadku ideologii gender, która pod płaszczykiem naukowości coraz bardziej rozpycha się na uniwersytetach i akademiach, mamy do czynienia z zupełnie nową odsłoną antychrześcijańskiego projektu świata.

Trzeba powiedzieć wprost, że gender to projekt ideologiczny, wyrastający wprost z marksizmu kulturowego, który nie poszukuje prawdy, tylko wrogów, jak to zwykle w rewolucji bywa. Od wojny klas do wojny płci – chciałoby się powiedzieć.

Ideologia gender ma za zadanie podważyć i zniszczyć wszystko, co przez wieki było fundamentem cywilizacji. Jest to próba oderwania człowieka od wszelkiej rzeczywistości – materialnej i duchowej – i budowania świata w oparciu o emocje, uczucia i libido. Jest to zwykła wydmuszka, która nie ma w sobie żadnych treści

■ i pod wzniosłymi hasłami wolności, równości, tolerancji itd. buduje świat oparty na podziałach, nierówności i niewiści, na niewoli własnych kaprysów.

Powtórzę: studia gender to ideologiczna manipulacja, która nie ma nic wspólnego z Prawdą, no, może poza tym, że ją zwalcza i atakuje tych wszystkich, którzy jej bronią. Nie warto się jednak ani wycofywać, ani poddawać. Pierwszą linią frontu zmagają się bowiem fundamenty, na których została zbudowana nasza cywilizacja. Fundamenty te są dzisiaj bombardowane teoriami, które nie mają żadnego uzasadnienia, a celem tych działań jest zdekonstruowanie wszystkiego, co znaliśmy do tej pory. Ale to nie jest cel, to jest środek do celu... Warto więc przyglądać się temu, co chce ideologia gender zbudować, jakiego człowieka.

**Są już przecież w świecie zachodnim chrześcijańskie uczelnie, na których to ideologia gender jest przedstawiana studentom i prowadzone są na ten temat badania...**

I pokazuje to, że są one chrześcijańskie tylko z nazwy. Pismo Święte mówi wprost: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1, 27).

Kościół od lat powtarza, że ideologia gender jest nie do pogodzenia z chrześcijaństwem, a wszystkie pomysły edukacyjne powstałe w ramach tej teorii nie sprzyjają jakemukolwiek wychowaniu człowieka w duchu prawdy, dobra i piękna. Jedynymi kryteriami, jakie stosuje ideologia gender, są – jak już wspominałem – emocje, poczucie, że kimś się jest, i libido.

Niestety, ale pojawienie się na uczelniach wyższych ideologii gender wprowadziło antychrześcijańską rewolucję na wyższy poziom. Teraz próbuje się jeszcze bardziej uwiarygodnić ten neomarkсистowski dyskurs i dlatego przemycą się go również na uczelnie chrześcijańskie. Jest to po prostu podstępne oszustwo, które odrzuca elementarną logikę czy biologię, wprowadzając chaos semantyczny. Bo mężczyzna powie, że jest kobietą. OK, i co dalej? Zajdzie w ciążę? Kobieta powie, że jest mężczyzną, i z miejsca zacznie produkować plemniki? Przecież to jest kompletnie oderwane od rzeczywistości. Cel jest jednak prosty: wszelkimi możliwymi sposobami przeorać świat, nawet jeśli miałoby to doprowadzić do jego totalnej destrukcji.

**Jest ksiądz wykładowcą Uniwersytetu Navarry w Pampelunii. Czy docierają do księdza sygnały**

**na temat tego, co dzieje się na gender studies w Hiszpanii?**

Nie ma tam niczego oryginalnego – ideolodzy gender dążą do zniszczenia chrześcijaństwa i cywilizacji łaćwińskiej wedle podobnego schematu. Moim zdaniem lepiej zwrócić uwagę na dwa inne aspekty: z jednej strony mamy zdecydowaną reakcję Kościoła. Z drugiej zaś pewną nagonkę medialną na wszystkich krytyków ideologii gender.

Okazuje się bowiem, że mówienie prawdy i pokazywanie, że gender to nie nauka, tylko ideologia i manipulacja, to według środowisk lewicowych niemal zbrodnią, którą należy karać z całą surowością. Warto zwrócić uwagę, że ludzie broniący ideologii gender bardzo często przywołują najbardziej kłamliwe mity na temat hiszpańskiej inkwizycji. Wiele wskazuje na to, że swoją wiedzę na ten

temat czerpią oni z „Latającego Cyrku Monty Pythona” i taki właśnie los chcieli by zgotować swoim ideowym przeciwnikom – w tym wypadku chrześcijanom.

Najważniejsze jednak, że Kościół i chrześcijanie nie poddają się i nieustannie podejmują działania, cierpliwie tłumacząc. Na przykład 8 marca tego roku odbyła się kolejna akcja zwolenników gender i skrajnych ruchów feministycznych pod hasłem, że to chrześcijaństwo zniewala i dzieli ludzi. W odpowiedzi na tę prowokację hiszpańscy katolicy zamieścili w wielu miastach billboardy i plakaty ze słowami modlitwy „Zdrowaś Maryjo”, w których podkreślono fragment „MATKO Boża” oraz „MIĘDZY NIEWIASTAMI”, eksponując w ten sposób, jak bardzo Kościół umiłował kobiety i jak bardzo są one wyjątkowe. W odpowiedzi – słowa modlitwy anioła ze sceny zwiastowania, które mówię same za siebie.

FOT. ANDRZEJ STOLIK



### Jak Hiszpanie reagują na ideologię gender?

W Hiszpanii dominuje dyskurs równościowy czy też raczej pseudorównościowy. Bo sama równość, jeśli spojrzymy na nią w sposób klasyczny, nie jest przecież czymś złym. Równość wobec prawa, równość wobec Boga – to przecież fundament. Problem zaczyna się, gdy zostaje ona wypaczona przez ideologów atakujących tożsamość człowieka, bo równość ma być totalna – ludzie mają tak samo myśleć, to samo robić, tyle samo zarabiać, tyle samo posiadać poza kilkoma uprzywilejowanymi grupami, którym należy się więcej, „bo tak”.

Na szczęście w Hiszpanii jest wiele osób, które rozumieją, co się stało i w którą stronę zmierza ta dziwna rewolucja. Próbuje one budować kulturę i instytucje, które będą przekazywały prawdziwe wartości. Poza tym chrześcijanie w Hiszpanii, którzy sprzeciwiają się ideologii

gender, są coraz bardziej widoczni i lepiej słychać ich sprzeciw. Odważniej i głośniej demaskują oni innym Hiszpanom ukryte zamierzenia ideologii gender i punktuja wszystkie absurdy genderystów. Chrześcijaństwo ma zdecydowanie bardziej atrakcyjną narrację na temat człowieka i jego sensu życia niż teorie gender, ale ważne, by aby ten przekaz był dobrze słyszany i nierozcieńczany.

To bardzo ważne, ponieważ wystarczy pobieżnie spojrzeć na działania ideologów gender w Hiszpanii, żeby zobaczyć, iż za główny cel postavili sobie – na razie – dalsze oddalenie ludzi od Boga i jeszcze bardziej wzbudzać w nich antychrześcijański model myślenia. Na szczęście Hiszpanie na nowo się jednoczą, ponieważ czują, że gender to zło, które trzeba pokonać dobrem i Prawdą. Na owoce na pewno będzie trzeba jeszcze poczekać,

zasiew jest dokonany, ale chrześcijańskie przebudzenie w Hiszpanii jest faktem i trzeba je wspierać.

### Co daje człowiekowi ideologia gender? Czy może ona przedstawić jakąś konkretną ofertę opartą na jasnym podziale na dobro i zło?

W ideologii gender nie ma klasycznie pojmowanego dobra i zła. Dobrem jest np. ogłoszenie świata przez jednego czy drugiego celebrytę, że jest cis-meta-spirit-gender-queerem bądź innym przedstawicielem 253 płci. Złem jest z kolei to, co głosi Kościół katolicki, który mówi, że ludzie to kobiety i mężczyźni.

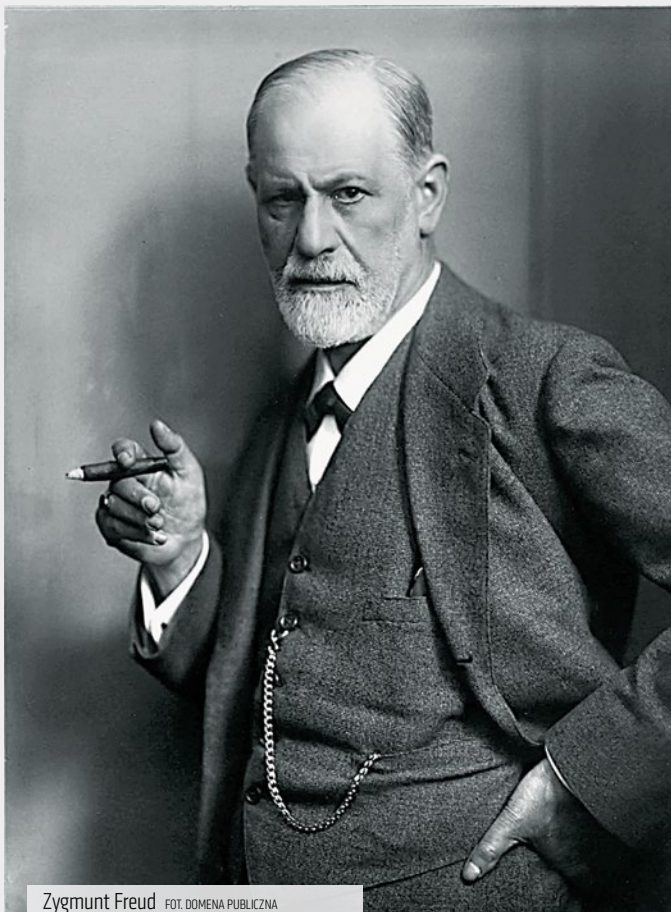
Kategoria dobra i zła została oderwana od wszelkiej logiki i rzeczywistości. Wszystko, co nie jest zgodne z kaprysem człowieka, jest złem, a każdy, kto pokazuje prawdę, to bandyta, dla którego w imię równości i tolerancji nie ma miejsca.

### Dlaczego więc jest to tak pociągające?

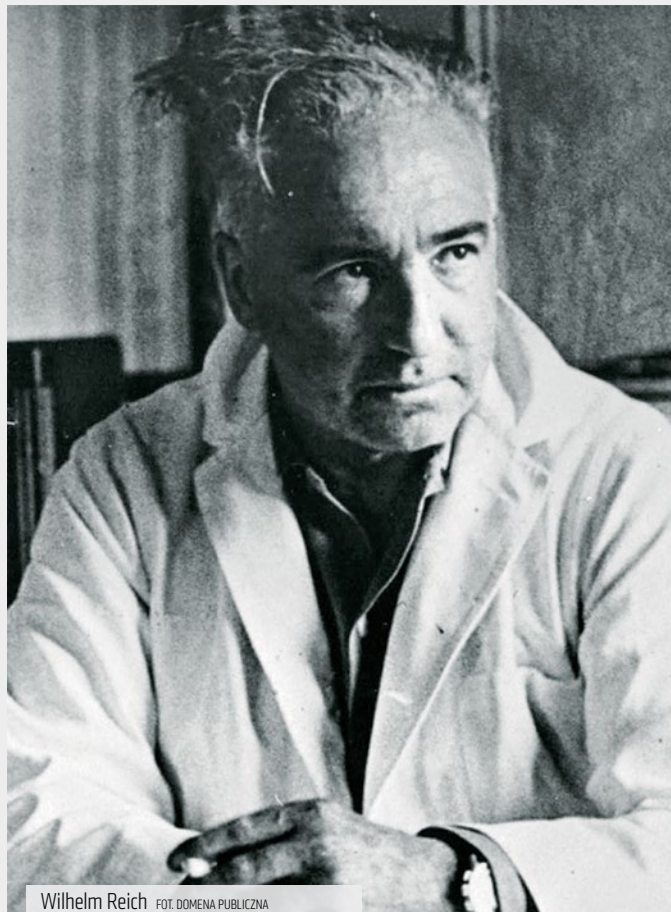
Ponieważ ideologia gender to tak naprawdę pozostawienie człowieka w zakresie jego pragnień, co początkowo może wydać się mu czymś ciekawym i będącym przejawem totalnej wolności – „Hulaj dusza, piekła nie ma!”. Jednak na dłuższą metę okazuje się to wszystko jałowe, jako coś, co nie rozwija człowieka, tylko go zwija i niszczy.

Musimy o tym mówić, musimy bić się o każdego, kto daje się uwieść genderystom, bo pomimo całej otoczki wolności i tolerancji, którymi reklamują się ideolodzy gender i LGBT, ostatecznym skutkiem ich działania jest destrukcja oraz śmierć ciała i duszy. To pewna podróbka, która postawiona pod światło ujawnia jednak swój złowieszczy charakter. Nieważne, jak ktoś będzie zaklinał rzeczywistość, jakich kłamstw używał, jak manipulował.

Przypominają się słowa jednego z psalmów: „Gdy wałą się fundamenty, cóż może zdziałać sprawiedliwy?” (Ps 11, 3). Otóż może. Jasno przypominać, że nie da się budować na piasku ideologii gender, że fundament naszej chrześcijańskiej kultury, choć niewidoczny, to sprawdzone i autentyczne oparcie dla wolności. Ale nade wszystko to, że miarą cywilizacji jest zawsze relacja do prawdy – wielcy naukowcy potrafili się sprzeciwić modom i interesom i to oni mają dziś rację. Tę pasję odkrywania prawdy, tak właściwą chrześcijaństwu, warto pielęgnować i nie dać się zaskoczyć ideologicznym pułapką.



Zygmunt Freud FOT. DOMENA PUBLICZNA



Wilhelm Reich FOT. DOMENA PUBLICZNA

# Ojcowie ideologii



Grzegorz Kucharczyk

**Marks proponował niszczenie rodzin, ale dopiero Zygmunt Freud pomógł w „reformowaniu” życia społecznego seksualnością. Jego idee rozpleniły się w USA, gdzie uruchomił się w końcu bunt pokolenia '68**

**J**uż przed kilkudziesięcioma laty Gilbert K. Chesterton zauważył, że „tak zwani zwolennicy wolnej miłości są sentymentalni w sposób jaskrawy i jawny. Widać to po ich słabości do eufemizmów. Frazesy, w których się lubują, są zawsze wygładzone stosownie do potrzeb języka prasowego. Ci ludzie mówią o wolnej miłości, rozumiejąc

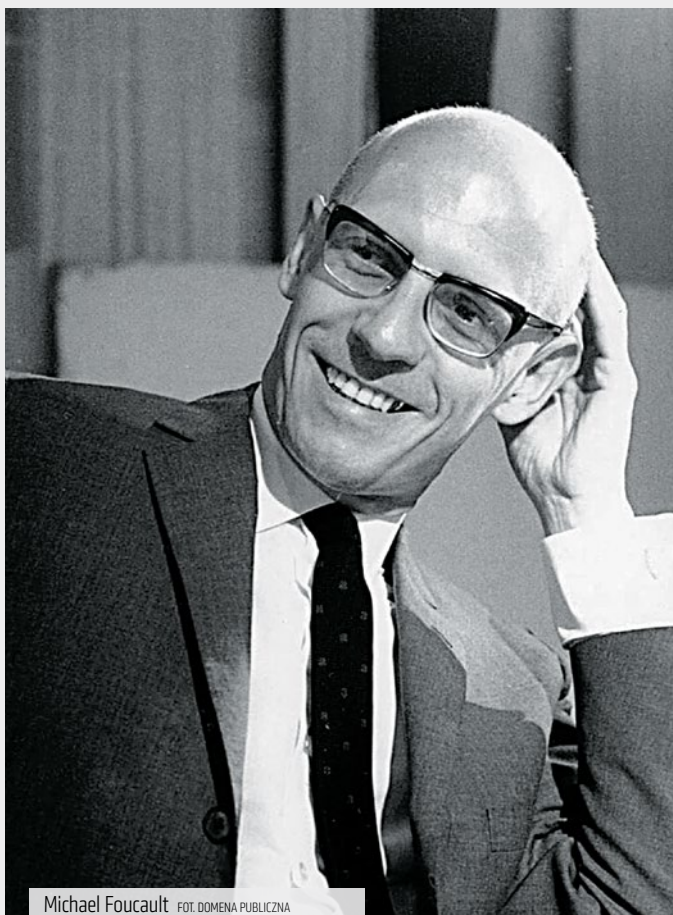
przez to coś całkiem odmiennego, co należałoby raczej nazwać wolną rozpustą. Jako sentymentalisci wolą jednak mizdrzyć się i gruchać nad słowem »miłość«. Z uporem powtarzają frazesy o kontroli urodzeń, mając na myśli brak kontroli i mniej urodzeń”.

Warto również przytoczyć inne spostrzeżenie wielkiego Anglika, że

„bywalcy świata, zwanego światem intelektualnym, dzielą się na dwie kategorie: na tych, którzy wielbią intelekt, oraz na tych, którzy go używają. Zdarzają się wprawdzie wyjątki, lecz na ogół nie są to ci sami ludzie”.

## SEKS: INSTRUMENT WŁADZY I NARZĘDZIE REWOLUCJI

Propagowanie seksualnego wyuzdania od wieków traktowane było jako skuteczne narzędzie władzy nad najbardziej niepewnym społecznym „elementem” – młodzieżą. Już Platon opisywał tyrana Syrakuz, który – aby odciągnąć młodych mieszkańców miasta od obywatelskiej aktywności, która mogłaby się obrócić w końcu przeciw niemu – zachęcał ich do „wolnej rozpusty”.



Michael Foucault FOT. DOMENA PUBLICZNA



Alfred Kinsey FOT. DOMENA PUBLICZNA

# gender/LGBT

Zwróćmy uwagę, że pierwszą fazę „rewolucji seksualnej” na ziemiach polskich wprowadzili Niemcy podczas swojej okupacji w okresie drugiej wojny światowej. Niektóre polskojęzyczne gazdzinówki w atrakcyjnej, kolorowej szacie graficznej (warunki okupacji!) wprost propagowały pornografię. Jeśli do tego dodać wprowadzoną przez niemieckie władze okupacyjne „aborcję” na życzenie dla Polek w Generalnej Guberni, to mamy przed sobą cały szeroki zakres „prawa do wyboru” zaoferowanego słowiańskim „podludziom” przez niemiecki Kulturvolk.

Seksualne rozpasanie to nie tylko instrument władzy, lecz także taran rewolucji, która ma stworzyć „nowych ludzi” zamieszkujących „nowy wspaniały świat”. Jeden z rewolucyjnych „biesów” w powieści

Dostojewskiego pod tym samym tytułem w następujący sposób określał czynniki sprzyjające wywróceniu starego świata: „Ledwie utworzy się rodzina lub zjawi się miłość, a z nimi w parze przyjdzie poczucie własności. Zniszczymy to: rozpowszechnimy pijaństwo, plotki, donosicielstwo. Będziemy szerzyć niesłychaną dotychczas rozpustę. [...] Jedno lub dwa rozpustne pokolenia są teraz konieczne. Rozpusta ma być niesłychana, wstrętna, kiedy człowiek staje się niepo czytelnym, obrzydliwym, tchórzliwym, okrutnym, samolubnym bydlęciem – oto czego potrzeba”.

## NORMALNA RODZINA, CZYLI OPRESJA

A jeśli znajdują się teoretycy „zbydłęcia” na uniwersyteckich katedrach

oraz w instytucjach badawczych, to efekt będzie dubeltowy. Marsz ku rewolucji nie tylko będzie przyjemny (jakkolwiek przyjemność będzie krótkotrwała), lecz także naukowo „obiektywny”. Tak jak komunizm, którego twórcy uwielbiali odwoływać się do swoich „naukowych” analiz, twierdząc, że w odróżnieniu od swoich poprzedników, twórców socjalizmu utopijnego, przedstawili obiektywny, nieznoszący żadnego sprzeciwu ze strony profanów (czytaj: różnej maści „reakcjonistów”) „socjalizm naukowy”.

Jeden z jego twórców, Fryderyk Engels, napisał w 1865 r. książkę „O pochodzeniu rodziny, własności i państwa”, w której określił rodzinę opartą na trwałym związku mężczyzny i kobiety jako miejsce opresji i wyzysku. Rodzina ■

■ w oczach współautora „Manifestu komunistycznego” nie jawiła się jako środowisko nacechowane intymnością, miłością, wychowaniem, ale jako środowisko, gdzie trwa nieustanna walka o władzę. Walkę tę przegrywają kobiety, które w ten sposób – jak przekonywał Engels – są podwójnie wykorzystywane: jako tania siła robocza przez fabrykantów i jako przedmiot zaspokajania seksualnych apetytów przez mężów. A wystarczyło tylko rozbić podstawę tego opresyjnego środowiska, czyli wyrwać kobiety spod „władzy mężów” i uczynić je wspólnym „dobrem społecznym”, aby znacznie postąpić na drodze ku rewolucji. „Wolna rozpusta” była więc immanentną częścią „postępu społecznego”.

## ANALITYK I REFORMATOR ETYKI SEKSUALNEJ

Jednak aż do pierwszej połowy XX w. marksizm nie włączył się do świata akademii. Potrzebny był wytrych, wytworzony z amalgamatu „naukowego socjalizmu” i nowej odmiany „filozofii podejrzeń” – psychoanalizy. Jak pisał biograf jej twórcy, Zygmunta Freuda: „Chociaż idee Darwina miały niebezpieczne i niepokojące implikacje, nie były aż tak bezpośrednio druzgocące, aż tak nieprzyzwoite jak poglądy Freuda na temat seksualności dziecięcej, wszechobecności perwersji i potęgi popędów nieświadomych” (P. Gay).

Freud wychodził z założenia, że popęd seksualny jest jedyną siłą, która rządzi życiem człowieka, motorem, który go napędza, uzasadnieniem wszystkich indywidualnych i społecznych decyzji. Twórca psychoanalizy „kulturę Zachodu położył na kozetce” (K. MacDonald) i z badania wyszło mu, że u jej korzeni jest tłumienie popędów seksualnych, co powoduje nerwicę i w końcu agresję. W takich swoich dziełach jak „Totem i tabu” czy „Kultura jako źródło cierpienia” Freud przekonywał, że źródłem całego zła są religie, a specjalnie chrześcijaństwo – prawdziwe źródło nerwicy – co z tym związane – agresji.

Od początku swojej aktywności autor „Objaśnień marzeń sennych” swoją misję traktował znacznie szerzej niż tylko jako analizę wynurzeń usłyszanych od pacjentek na kozetce (dzisiaj już wiemy, że w wielu przypadkach wyznania te były przez Freuda sfalszowane). Traktował siebie jako reformatora życia

seksualnego, a tym samym prekursora nowej cywilizacji. Już w 1915 r. pisał, że „etyka seksualna – jak definiuje ją społeczeństwo w swej najsakrajniejszej, amerykańskiej formie – wydaje mi się godna pogardy. Opowiadam się za nieporównanie swobodniejszym życiem seksualnym”.

Przekonanie o tym, że swobodna „ekspresja seksualna” jest najpewniejszym lekiem na indywidualny i społeczny wymiar agresji, było mocno utrwalone wśród pierwszego pokolenia freudystów. Jak wspominał jeden z nich (Fritz Wittels): „Niektórzy z nas uwierzyli, że psychoanaliza odmieni oblicze ziemskiego padołu [...] i zapoczątkuje złoty wiek, w którym nie będzie już miejsca na nerwicę. Czuliśmy się wielcy. [...] Niektórzy mają w życiu misję do wypełnienia”.

## ZIEMIA OBIECANA PSYCHOANALIZY

Terenem „misyjnym” stała się Ameryka, gdzie od lat 30. XX w. psychoanaliza zaczęła bardzo zyskiwać na popularności. Jeszcze przed wybuchem drugiej wojny światowej powstała za oceanem cała sieć „instytutów psychoanalitycznych”. Zjawisko to tylko spotęgowało się po tym, jak Freud po dokonaniu przez III Rzeszę anshlusie Austrii w 1938 r. został zmuszony przez niemieckich narodowych socjalistów do emigracji (do Londynu).

Po upadku Republiki Weimarskiej w 1933 r. wielu freudystów wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych. Aż do dojścia Hitlera do władzy to Niemcy były w Europie głównym ośrodkiem ruchu psychoanalitycznego, na czele z Instytutem Psychoanalizy w Berlinie. Szlify zdobywała tam Karen Horney, która po wyemigrowaniu do Stanów Zjednoczonych stała się jedną z głównych postaci w nowojorskim Instytucie Psychoanalizy oraz nowojorskiej Szkole Badań Społecznych (New York School for Social Research) i kontynuowała myśl swojego mistrza o związku między „opresyjną cywilizacją” a „tłumieniem ekspresji seksualnej”. Jednak na drodze postępu zaszła znacznie dalej niż autor „Totemu i tabu”. W swojej książce „Zaprzeczenie waginy” („The denial of the Vagina”) zarzuciła Freudowi „antyfeministyczne uprzedzenie”, które w kolejnych swoich dziełach starała się zniwelować, odwołując się do dorobku

marksistowskiego „socjalizmu naukowego”.

Działająca w Nowym Jorku Szkoła Badań Społecznych była prawdziwym matecznikiem kadry akademickiej, która w latach 40. i 50. XX w. mocno zakorzeniła się na amerykańskich kampusach. Nic dziwnego, że właśnie tam rozpoczęła walkę z „systemem opresji” tzw. pokolenie 1968 r. Jego profesorowie zostali zaś w dużej mierze ukształtowani przez myślicieli neomarksistowskiej szkoły frankfurckiej, którzy po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech udali się na emigrację do USA (osiedli w Nowym Jorku i kalifornijskim Berkeley).

## OŻENIE MARKSA Z FREUDEM

Obok Maxa Horkheimera, Theodora Adorno i Herberta Marcuse’a czołową postacią wśród „frankfurtczyków” był Erich Fromm. W 1941 r. ukazała się w Stanach Zjednoczonych jego najgłośniejsza książka „Ucieczka od wolności”, która jest określana jako „próbna pozeńnienia Marksa z Freudem” (P. Watson). Fromm akceptował zaproponowane przez Freuda stadia rozwoju ludzkiej osobowości („oralne”, „analne” i „genitalne” – jak wszystko u Freuda sprowadzały się one do „wypieranych doznań seksualnych”), dostrzegając jednak – tutaj wyraźne już były inspiracje marksistowskie – wagę „charakteru społecznego”. Istotą koncepcji Fromma było zidentyfikowanie czegoś, co nazywał on „sadosochistyczną, autorytarną osobowością”, która na początku lat 30. wzięła górę w weimarskich Niemczech, otwierając drogę do władzy partii hitlerowskiej.

W 1950 r. tę myśl Fromma rozwijać będzie na kartach swojej „Autorytarnej osobowości” Theodor Adorno. Według tego frankfurckiego Ameryce nie zagraża komunizm, ale o wiele bardziej realnym zagrożeniem jest faszyzm. Ten zaś znajduje najpodatniejszy grunt w rodzinach opartych na trwałym małżeństwie i obecności ojca jako osoby mającej wpływ na wychowanie swoich dzieci. Tak rodzą się – przekonywał Adorno – „autorytarne osobowości”, naturalni sprzymierzeńcy „faszyzmu”. Trzeba więc było powrócić do recepty sformułowanej już przez Freuda w 1915 r. – o konieczności radykalnej „reformy” etyki seksualnej w Stanach Zjednoczonych.

Nad amalgamatem marksistowsko-freudowskim pracował usilnie również Wilhelm Reich. Formalnie nie należał do



szkoły frankfurckiej, ale wraz z Frommem może być uznawany za jednego z teoretyków „rewolucji seksualnej”. Takiego terminu w swoich pismach Reich używał jako pierwszy, wskazując, że „społeczny charakter” może ulec poprawie jedynie poprzez wspieranie najróżniejszych form swobodnej „ekspresji seksualnej” (czytaj: wolnej rozpusty). Im więcej tej ostatniej, tym mniejsze zagrożenie faszystowskie. Taka była główna teza jego opublikowanej w 1933 r. książki „Masowa psychologia faszystów” – jego ostatniej publikacji przed emigracją do Stanów Zjednoczonych.

### „AKUMULATORY” I „RAPORTY”, CZYLI HOCHSZTAPLERZY W AKCJI

Po przybyciu do Ameryki W. Reich nie poprzestał na teorii, ale przeszedł do czynnego zmieniania seksualnych obyczajów Amerykanów. Opracował specjalne „akumulatory orgoniczne” (wielkość budki telefonicznej), które kondensowały niezbędną dla życia „orgoniczną energię” opartą na doznawanych w „akumulatorach” uniesieniach seksualnych. Agendy rządu federalnego (zwłaszcza Food and Drug Administration) nie poznały się jednak na zaletach „wynalazku” W. Reicha i doprowadziły do jego aresztowania i skazania w 1957 r. za oszustwo handlowe. Jednak to jego idee w dużym stopniu ukształtowały umysłowość dzieci tych, którzy wysłali go za kratki.

Zaczytywały się one w „raportach” innego hochsztaplera, Alfreda Kinseya. Od lat 30. prowadził on na Uniwersytecie Stanowym w Indianie badania nad zachowaniami seksualnymi Amerykanów. W latach 1948 i 1953 opublikował swoje najgłośniejsze „raporty” z tych badań pt. „Zachowania seksualne mężczyzny” i „Zachowania seksualne kobiety”. Ich główna teza sprowadzała się do tego, że wszelkiego typu perwersje seksualne są czymś „normalnym”, czego dowodem jest to, że są praktykowane przez spory odsetek Amerykanów. Od dawna już wiadomo, że „raporty Kinseya” są pozbawione jakiegokolwiek naukowej metodologii, a „próbką badawczą” byli dla niego przede wszystkim więźniowie osadzeni za kratami w związku z popełnionymi przestępstwami natury seksualnej.

### FOUCAULT ŚLADAMI DE SADE’A

Po obu stronach Atlantyku marsz „pokolenia 1968 roku” przez instytucje

świata uniwersyteckiego dokonał się w latach 80. Grunt już był przygotowany przez psychoanalizę „żenioną” z marksizmem, który już od czasów Antonia Gramsciego (lata 20.) kładł nacisk na opanowanie sfery kultury („nadbudowy”). Przez nią wiedzie bowiem droga do opanowania „bazy” („stosunki produkcji”) i ostatecznie do władzy politycznej.

W ostatnich dwóch dekadach XX w. w Europie Zachodniej amalgamat marksistowsko-psychoanalityczny uzupełniony został o „moment Foucault” (M. Bock-Côté). Micheal Foucault stał się jednym z bardziej wpływowych myślicieli „nowej lewicy”. Od Engelsa i Freuda przejął sposób traktowania kultury i obyczajowości jako mniej lub bardziej ukrytej formy dominacji. Stworzona przez francuskiego socjologa wizja społeczeństwa opierała się na sieci mikrowładz, a „jeśli władza jest wszędzie, to wszędzie i przez cały czas trzeba też prowadzić rewolucję” (M. Bock-Côté).

Jak przystało na jednego z teoretyków postmodernizmu, Foucault tworzył patchwork złożony z marksizmu (kultura jako dominacja), freudyzmu (konieczność uwolnienia tłumionych popędów seksualnych), nietzscheanizmu (potrzeba stałej transgresji przeciw światu „starej, burżuazyjnej moralności”) i surrealizmu.

Jak pisał w 1947 r. Antonin Artaud, jeden z przedstawicieli tego ostatniego kierunku, którego w słowie i czynie naśladował Foucault: „Już od dawna nie mam kontroli nad moim umysłem, a podświadomość panuje nade mną za pomocą impulsów płynących z głębi porywów moich nerwów i zawirowań mojej krwi”.

Współczesna cywilizacja jest więc więzieniem, a prawdziwymi bohaterami wolności są ci, których „dominująca kultura” (a kultura to przecież władza) określa jako „wariatów”. Taka jest główna teza najgłośniejszej książki Foucaulta „Szaleństwo i cywilizacja” z 1961 r. Pisał w niej, że „wielkie struktury burżuazyjnego społeczeństwa i jego wartości: relacje rodzina – dziecko, skoncentrowane na zagadnieniu władzy rodzicielskiej; relacje wykreowanie – kara, skupione na kwestii natychmiastowej sprawiedliwości; relacje szaleństwo – nieład, skupione wokół społecznego i moralnego ładu

– wszystkie one są wytworami pozbawionej ograniczeń władzy kategoryzującego, rozróżniającego, segregującego rozumu zachodniego społeczeństwa”.

W 1976 r. Foucault rozpoczął pisanie swojego opus magnum „Historia seksualności”, w której dowodził, że chociaż seks jest tłumiony przez „represyjną zachodnią kulturę”, to jednak oferuje on jedyną właściwie możliwość ucieczki ze świata wszechogarniającej opresji. Konieczne jest więc osiągnięcie „granicznego doświadczenia”. Właściami uczynił Foucault słowa swojego mistrza Artauda, że „ciało ludzkie jest baterią elektryczną, której możliwości ładowania zostały stłumione”.

Trzeba więc było je odblokować. Od końca lat 70. Foucault czynił to, uprawiając sadomasochistyczny seks w San Francisco. Nie zaprzestał tego typu aktywności nawet wtedy, gdy w 1982 r. dowiedział się, że ma AIDS. Brał udział w sadomasochistycznych orgiach, nie ostrzegając o swojej chorobie partnerów. To było dla niego dodatkowe „graniczne doświadczenie”.

Foucault szedł w ślady prekursora na drodze osiągania tego typu „doświadczeń”, swojego rodaka markiza de Sade’a.

Wyzwolony przez rewolucję francuską z zakładu dla obłąkanych w Charenton (gdzie był umieszczony na prośbę rodziny), aktywny członek klubu jakobińskiego, de Sade jeszcze przed 1789 r. w następujący sposób wyjaśniał „antropologiczne” podstawy swojego zaangażowania na rzecz pozbycia się „fanatyzmu i zabobonu” (jak określał moralność chrześcijańską): „Kim jest człowiek i jaka jest różnica między nim a innymi roślinami, między nim a wszystkimi innymi zwierzętami natury? Oczywiście żadna”. Witamy w świecie „zbydlęcenia”, rzeczywistości pożądanej przez kolejne pokolenia rewolucyjnych „biesów”.

Żeby nie było tak ponuro, powróćmy na koniec do uwag Chestertona o „bywalcach świata zwanego intelektualnym”. Zauważył on, że „ilekroć ludzie oznajmują uroczyście, że świat buntuje się przeciw religii, prywatnej własności, patriotyzmowi i małżeństwu, tylekroć mają na myśli, że buntuje się przeciw niemu ten świat. Jest on zresztą permanentnie zbuntowany przeciw wszystkiemu”.

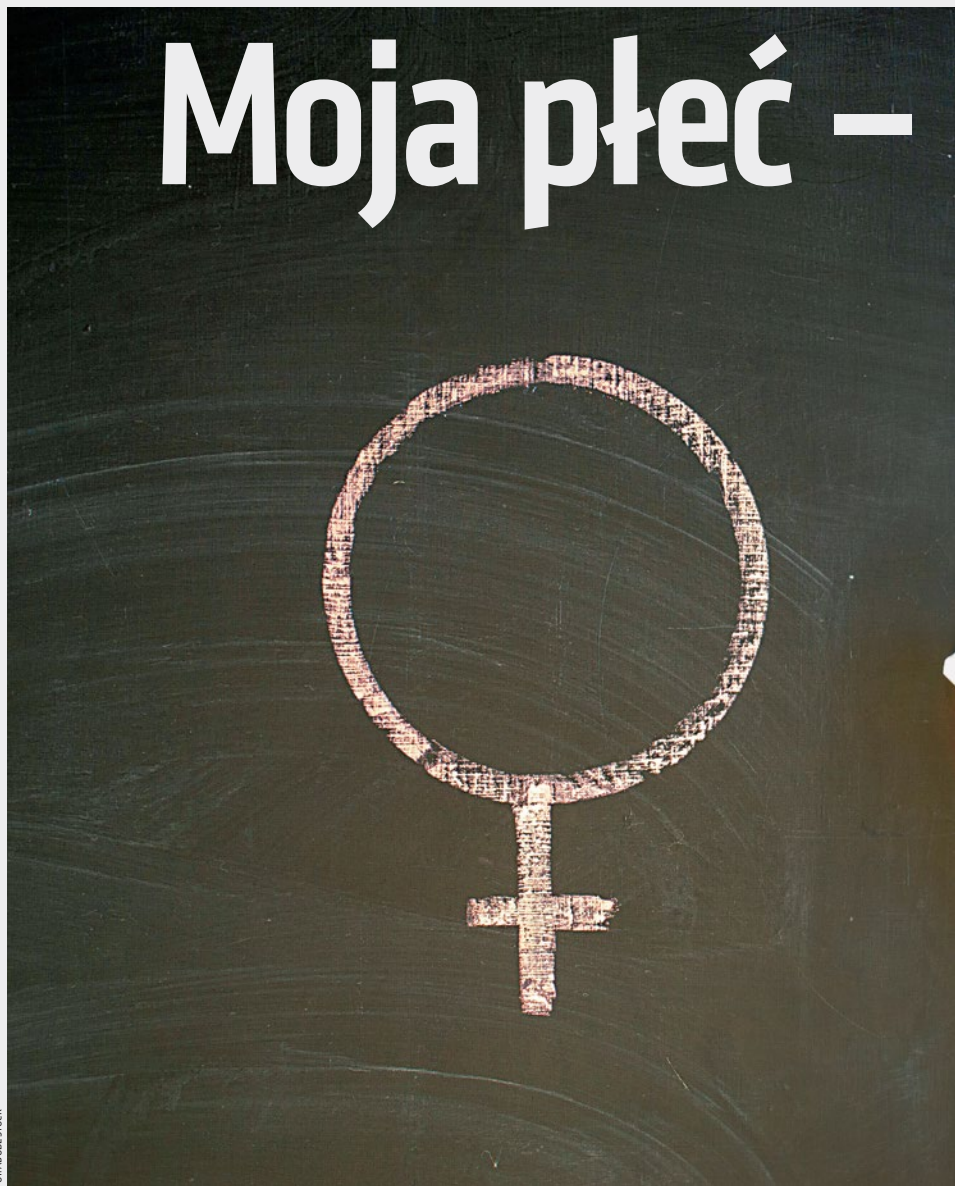


Filip M. Furman

**Społeczna teoria gender stawia w pewnym zakresie właściwe diagnozy, ale wyciąga z nich wadliwe wnioski. Ma bowiem służyć jako narzędzie przebudowy społecznej**

**K**iedy George Orwell na potrzeby fabuły „Roku 1984” formułował najważniejsze zasady „angsocu” – od „angielskiego socjalizmu” – ustroju, w którym w jego mrocznej wizji przyszłości żyły narody świata Zachodu, nie mógł raczej podejrzewać, że spełnią się one w sposób zarówno dosłowny, jak i karykaturalny, śmieszny i straszny. Cała koncepcja „angsocu” i kooperacji jednostek z nieludzkim, totalitarnym systemem opierała się na zasadzie „dwójmyślenia”, najkrócej uchwyconej w zasadach: „Wojna to pokój, wolność to niewola, ignorancja to siła”. Zasady nowego „angsocu” na pierwszy rzut oka wydają się mniej poważne, choć równie fałszywe: „mężczyzna to kobieta”, „»orientacja seksualna« jest przyrodzona, a płeć to kwestia wyboru”, „prawem do życia jest prawo do zabijania nienarodzonych”, „przyszłość to brak przyszłych pokoleń (ekologizm)” czy „przeciwnicy wchodzenia państwa w każdą sferę życia to faszyci”.

Konserwatyści od lat z lekceważeniem traktowali te i podobne wywnieszenia lewicowych radykałów, a często nawet ich nie dostrzegali. Stałe powtarzanie tych absurdów i wreszcie przebicie się ich do mediów głównego nurtu, cenzura krytyki ze strony konserwatystów przez największe portale społecznościowe, a w końcu podżeganie do zamieszek – częściowo skuteczne – w Polsce i na całym szeroko pojętym Zachodzie w imię budowy nowego porządku społecznego opartego na ponowoczesnych dogmatach stawiają nas jednak przed koniecznością analizy nie tylko samych ruchów społecznych i politycznych, lecz także poważnej analizy ich postulatów. Wbrew pozorom są to postulaty nietrywialne, kształtują bowiem sposób myślenia, postrzegania świata, świadomość wielu ludzi, a co za



FOT. ANDRZEJ STOK

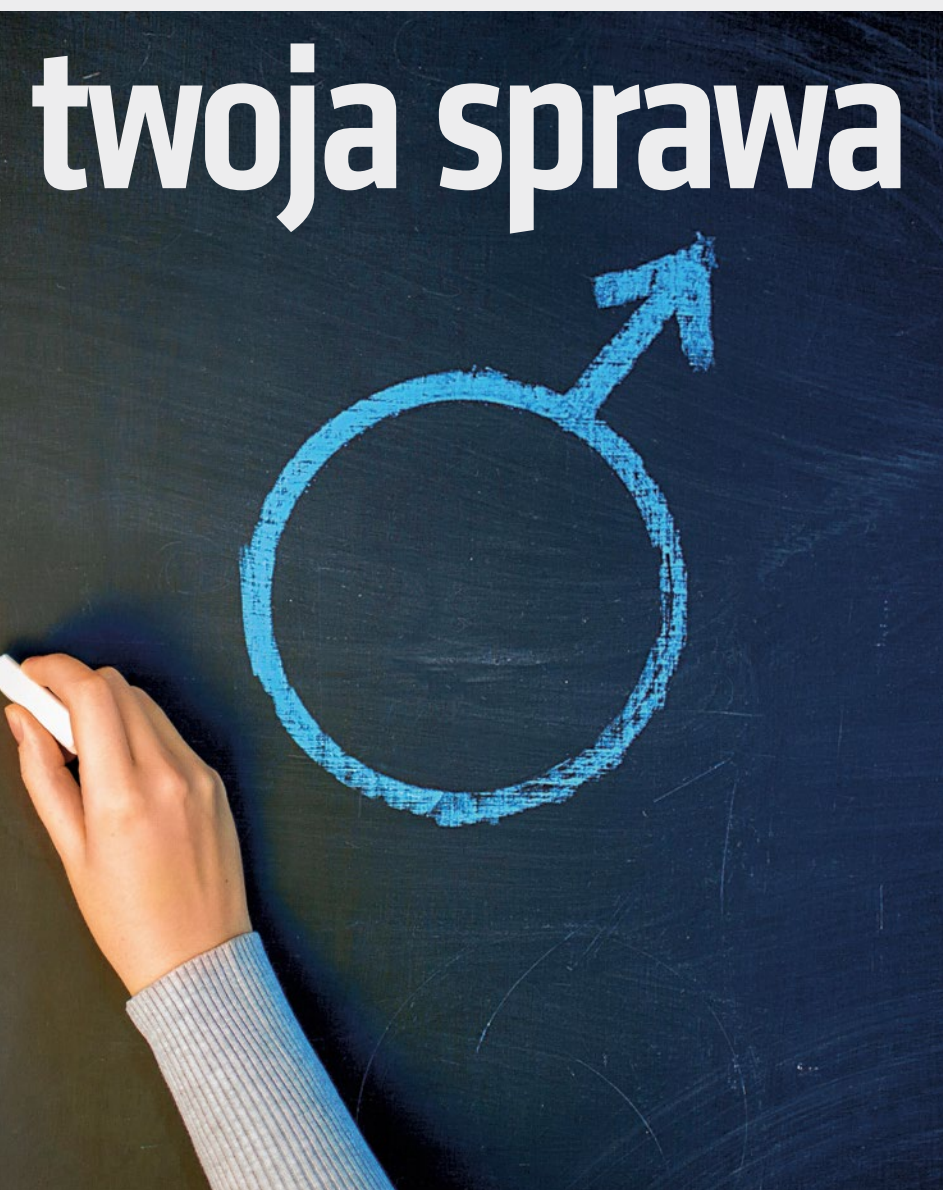
tym idzie – mogą decydować o kształcie przyszłej polityki państwa, przyszłego systemu edukacji, przyszłych struktur społecznych, przyszłej rodziny, przyszłych relacji międzyludzkich – nawet pomiędzy rodziną czy przyjaciółmi.

### FASADA NAUKOWOŚCI

Lewicowe autorytety polityczne i naukowe często próbują jednak przekonać nas, że postulaty te, wyrażane szczególnie w formie nurtu gender, nie mają nic wspólnego z polityką czy ideologią (wręcz obrażając się za takie określenie!), a są jedynie niewinnymi, obiektywnymi, naukowymi teoriami. W istocie jednak fasada naukowości służy jedynie jako zabieg dialektyczny.

Czym więc jest teoria gender, leżąca na fundamencie wielu współczesnych ruchów lewicowych?

W istocie gender jest teorią quasi-naukową. Początkowo słowa „gender” rzeczywiście używano równolegle i zamiennie z pojęciem „płci społeczno-kulturowej”, czyli zespołu cech i ról społecznych, które konkretne społeczności przypisują kobietom i mężczyznom. I tak moglibyśmy teoretycznie powiedzieć, że w społeczeństwach łowiecko-zbierackich do żeńskiego genderu nie należy polowanie, gdy tymczasem w naszym społeczeństwie aktywność ta nie byłaby może elementem modelowego żeńskiego genderu, byłaby jednak dopuszczalna. Pojęcie



# twoja sprawa

„gender” bardzo szybko przestało służyć jedynie do akademickich dyskusji z dziedziny antropologii kultury. Jego konstrukcja logiczna została też odwrócona. I tak pierwotnie pojęcie służące do zbiorczego nazywania pewnych realnie występujących ról społecznych stało się pojęciem wyabstrahowanym i pustym, które można wypełnić dowolną treścią: „pleć społeczno-kulturowa” stała się zjawiskiem samym w sobie, nieodnośzącym się do realnie występujących ról, a bytem nadrzędnym, z którego te role mają wynikać. Zgodnie z obecną narracją gender danej płci nie wynika z zachowania jej reprezentantów, a zachowanie ma jakoby wynikać z narzuconego (przez kogo?) genderu. Trudno

przyznać takiemu rozumowaniu miano logicznego i ludzi poza światem akademickim, a nawet akademików spoza nauk społecznych, dziwić może, że taka teoria może uchodzić za naukową. Staje się to jednak w pełni jasne, jeśli poznamy najważniejszy, w mojej opinii, podział teorii w zakresie socjologii. A jest to podział na teorie socjologiczne i teorie społeczne.

W dużym skrócie możemy powiedzieć, że teorie socjologiczne to teorie zorientowane bezpośrednio na poznanie i zrozumienie społeczeństwa ludzkiego i uniwersalnych mechanizmów w nim działających, twardo trzymające się naukowych metod badania rzeczywistości. Unikają one wartościowania

i koncentrują się raczej na odpowiedziach na pytania: „Jak?” i „Dlaczego?”, niż „Jak powinno być?”. Teorie społeczne z kolei to w znacznej mierze teorie krytyczne, które wyrażają przede wszystkim postulat, dokonują daleko idących ocen zjawisk społecznych, wskazują na rzeczy – z własnej, subiektywnej perspektywy autorów – pożądaną i niepożądaną. W takim rozumieniu teoria Marksa, krytykująca kapitalizm i postulująca zaprowadzenie komunizmu, ze wszystkimi swoimi antyludzkimi konsekwencjami i liczbą ofiar sięgającą setek milionów, była/jest teorią naukową w takim rozumieniu, w jakim jest teoria społeczną. I dokładnie w takim zakresie teorią naukową może być teoria gender. Podobnie jak teoria Marksa w pewnym zakresie stawia prawidłowe diagnozy: istniał realny wyzysk robotników, relacje z pracodawcami oraz warunki życia i pracy często urągały nie tylko godności, lecz także zdrowiu człowieka; istnieją różnice między płciami, w niektórych społeczeństwach odbijające się na możliwościach rozwoju jednej lub drugiej płci. Te diagnozy nie są też niczym trudnym do zaobserwowania ani kontrowersyjnym. W obu teoriach z diagnoz wyciągane są jednak fałszywe wnioski służące do formułowania skrajnie niebezpiecznych postulatów.

## KONSUMENT IDEALNY

Postulaty zarówno marksizmu, jak i teorii gender to przede wszystkim całkowita przebudowa naturalnej struktury społecznej, oparta na założeniu, że przemoc, wyzysk czy jakiegokolwiek patologie relacji społecznych nie wynikają z zaburzeń, cech lub konkretnych zachowań uczestniczących w nich jednostek, a są wynikiem samego istnienia struktury społecznej. Są to przekonania tkwiące głęboko w XIX-wiecznych pseudonaukowych przesądach – dalekie echa freudyzmu czy wiara w „pierwotne społeczeństwo dobrobytu”. Tymczasem to właśnie struktura, kultura, organizacja społeczeństwa, określone role i ramy działania pozwalają na ograniczanie przemocy i w ogóle funkcjonowanie społeczeństwa. Bez łagodzącej roli kultury i ugruntowanego w niej prawa bylibyśmy skazani na ciągłe definiowanie każdej nowej relacji, na nieustanne próby sił, na wszechpanowanie jedynie prawa silniejszego.

Celem tych działań i postulatów lewicy – najprawdopodobniej

nieuświadomianych przez dużą część jej przedstawicieli, złapanych na emocjonalne hasła – jest wychowanie konsumenta idealnego. Człowiek wyzuty z wszelkiej relacji i tożsamości oparty jest jedynie na swoim materialnym stanie posiadania. Dlatego podejmowana jest tak silna walka z każdą identyfikacją: narodem, religią i przede wszystkim rodziną. Podejmowana jest próba budowy systemu opartego na ciągłe zwiększającej się konsumpcji – stąd także kuriozalne wzywianie do posiadania mniejszej liczby dzieci lub w ogóle zrezygnowania z rodzicielstwa: w celu łatwiejszego utrzymania wysokiego statusu materialnego. Trudno bowiem na serio wziąć postulat mówiący o tym, że aby przyszłe pokolenia żyły w dobrym środowisku, tych pokoleń nie powinno być – jest to twierdzenie wewnętrznie sprzeczne. Jednak rzeczywistość w takiej wizji świata paradoksalnie instytucja, która konstytuuje każdy inny, naturalnie skonstruowany porządek, czyli rodzina, staje się instytucją najbardziej anarchizującą, ponieważ więzi łączące członków dobrze funkcjonującej rodziny zawsze będą silniejsze od relacji ze światem zewnętrznym, a główną potrzebą jest w niej potrzeba miłości i bycia razem, a nie posiadania. „Być”, nie „mieć”.

## PRZEMOC SYMBOLICZNA

Rodzina jest więc obecnie atakowana bardzo różnymi środkami. Pierwszym – i jak się wydaje, najskuteczniejszym – środkiem jest przemoc symboliczna. To pojęcie wywodzące się z teorii francuskiego socjologa Pierre’a Bourdieu, który określał w ten sposób wiele niezwiązanych z fizyczną przemocą narzędzi i sposobów działań, które grupy dominujące w hierarchii społecznej wykorzystują w celu utrzymania relacji władzy nad grupami zdominowanymi. Najważniejszym zadaniem przemocy symbolicznej jest osiągnięcie stanu, w którym grupy zdominowane postrzegają interes grupy dominującej jako zgodny ze swoim. W ten sposób bez stosowania środków przymusu, a nawet bez stosowania zachęt, grupy zdominowane wykonują de facto zadania przypisane im przez grupę dominującą. Użycie przemocy symbolicznej tłumaczy, dlaczego skrajne, rewolucyjne, wymierzone w rodzinę pomysły mogą czasami uzyskiwać poparcie osób w życiu

osobistym całkiem konserwatywnych. Podobnie wywoływanie antagonizmów płciowych, próba zaimplementowania młodym kobietom idei, że mężczyźni są ich wrogami, a nie partnerami, że największym zagrożeniem (dla „karier”, dla dobrobytu) jest dziecko, a nie praca po kilkanaście godzin dziennie, są instrumentami przemocy symbolicznej. Sukces przemiany wzorców życia dokonywany za jej pomocą jest szczególnie widoczny w kategoriach demograficznych. Olbrzymi spadek dzietności w Europie składać możemy oczywiście także na karb trudności ekonomicznych, z jakimi boryka się szczególnie pokolenie młodych dorosłych, jednak w wielu, zwłaszcza bogatszych, krajach trudności te nie są tak duże, by uzasadniały systemowe wręcz zrezygnowanie z założenia własnej rodziny i własnego gospodarstwa domowego – to efekty zmian stylu życia, wywołanego w dużej mierze właśnie przez przemoc symboliczną.

Takie działania są jednak – na szczęście – niewystarczające. Również realny terror, choć próby jego zaprowadzania miały już miejsce w wielu metropoliach Europy i Ameryki (w Polsce kończąc się fiaskiem dzięki zorganizowanemu oporowi środowisk patriotycznych), nie jest narzędziem wystarczającym do przeprowadzenia zmiany społecznej, jeśli do jej przeprowadzenia brak bazy społecznej lub jest ona niewielka i słaba. Z tego względu następuje próba sięgnięcia po instrumenty prawne. Konwencja stambulska w art. 12. wprost zobowiązuje strony do „podejmowania działań niezbędnych, by promować zmianę społecznych i kulturowych wzorców zachowań kobiet i mężczyzn w celu wykorzenienia uprzedzeń, zwyczajów, tradycji oraz innych praktyk opartych na idei niższości kobiet lub na stereotypowych rolach kobiet i mężczyzn”. Oznacza to, że konwencja wprost stwierdza, iż kultura jako taka (zwyczaje i tradycje) jest źródłem uprzedzeń czy idei niższości jednej płci względem drugiej.

Nie wiem, o jakiej kulturze mowa, na pewno nie jest to kultura chrześcijańska, w której jako Europejczycy żyjemy (mam nadzieję). Podkreślić warto także, że konwencja mówi przede wszystkim nie o równości kobiet i mężczyzn, ale o równości genderu. Widać wyraźnie, że współczesna lewica inkorporuje do swoich metod działania także dorobek poprzednich ruchów o czerwonym

zabarwieniu i w mówieniu o konwencji stambulskiej stosuje tzw. mądrość etapu. Chociaż nikt jeszcze na poważnie nie wypowiada się otwarcie na rzecz stosowania konkretnych zabiegów mających zagwarantować „równość” kilkudziesięciu wymyślonych „płci”, to koncepcja „równości genderu” (nie „równości płci”!) otwiera do tego furtkę – naiwnością byłoby twierdzenie, że lewica nie będzie próbowała z niej skorzystać.

## RATUNKIEM JEST EDUKACJA

Lewicowa, antyutopijna wizja społeczeństwa świadomie podzielana jest jedynie przez margines. Część jej retoryki trafia jednak do odbiorców umiarkowanych, dzięki graniu na emocjach i niewiedzy. Jak więc można odierać tę szkodliwą społecznie retorykę? Na czym należy się opierać? Przede wszystkim na dobrej edukacji, w tym najbardziej edukacji średniej i wyższej. Przyjęcie twierdzeń absurdalnych przez ludzi często wysoko wykształconych w swoich dziedzinach specjalistycznych świadczy o dużym problemie w wykształceniu w zakresie podstaw myślenia naukowego, w zakresie logiki. Nie na darmo środowiska lewicowe na Zachodzie podnoszą już postulaty usuwania logiki dwuwartościowej z uniwersytetów, ponieważ w ich mniemaniu kategorie prawdy i fałszu są dyskryminujące. Pojawiające się ostatnio w polskiej debacie publicznej postulaty usunięcia z uniwersytetów historii i teologii idą w tym samym kierunku. Zadaniem każdego, komu leży na sercu dobro i trwanie społeczeństwa, w którym żyje, jest więc w tym momencie przede wszystkim walka o prawdę oraz edukacja siebie i bliskich, by zdobyć narzędzia, którymi tę w znacznej mierze wewnętrzną walkę można prowadzić. Należy też wyraźnie artykułować rozsądne postulaty tradycyjnie uznawane za lewicowe: poprawę warunków mieszkaniowych, godne warunki pracy i godną płacę, poprawę sytuacji najmłodszego pokolenia na rynku pracy – ponieważ to, że postulaty te obecnie w Polsce niemal całkowicie zagospodarowała prawica, wiele mówi o realnym stosunku lewicy do problemów Polaków.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

**Autor jest socjologiem, doktorem nauk o zdrowiu, dyrektorem Centrum Nauk Społecznych i Bioetyki w Instytucie na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris.**

**„DO RZECZY”: Czy są instrumenty prawne pozwalające ochronić polskie uczelnie przed ideologią gender?**

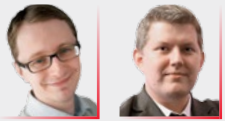
**MICHAŁ WOŚ:** Uniwersytety zawsze stanowiły fundament cywilizacji. W naszym zachodnim, chrześcijańskim świecie wolność nauki doprowadziła do zwycięstwa rozumu, to Kościół był promotorem postępu naukowego. To, co z uczelniami zrobiła ideologia gender, to właśnie zaprzeczenie naukowości. Twierdzenie, że płeć nie jest kwestią biologiczną, a „konstruktem społeczno-kulturowym”, jest po prostu bzdurą, w sposób oczywisty

problem jest w jeszcze jednym miejscu – w przesycaniu ideologią gender tradycyjnych kierunków oraz w dyskryminacji tych wykładowców, którzy mówią rzeczy obrazoburcze dla genderystów.

**Jak zabezpieczyć prawnie polskie uczelnie i polskie szkoły przed agresją ideologów, która – jak słyszymy od znajomych akademików – jest czymś powszechnym, jeśli tylko osoba prowadząca pracę akademicką ujawni się ze swoimi prawniczymi poglądami lub wiarą katolicką.**

Przed wszystkim na każdą agresję należy odpowiednio reagować. W sprawie

godzić się na zawieszenie takiej osoby w obowiązkach na uczelni. Konieczne jest też uporządkowanie kwestii odwołania do bezstronnego organu od ewentualnych postępowań dyscyplinarnych. W przypadku prof. Budzyńskiej rażąco zignorowano obowiązujące procedury, ponadto oddalono wszystkie wnioski dowodowe obrony, a wnioski oskarżenia zostały bezrefleksyjnie uwzględnione tylko po to, by ukarać za przekazywanie wiedzy o tradycyjnej rodzinie. Takie prace legislacyjne już podjęliśmy w rządzie. Światowe dane pokazują, że to chrześcijanie są najbar-



**Z Michałem Wosiem,  
wiceministrem sprawiedliwości**

*rozmawiają Tomasz Rowiński i Tomasz D. Kolanek*

# Jak zabezpieczyć polskie uczelnie przed ideologią gender?

sprzeczną z rozumem. Ale taka definicja uzasadnia walkę w ramach „rewolucji klas płciowych” i „konieczności zniesienia rodziny biologicznej”, jak ją uzasadniają główni ideolodzy gender, np. S. Firestone, J. Butler czy A. Jagger. Ta wprost marksistowska „walka klas” pokazuje – w kontekście uczelni – że mamy do czynienia z marszem przez instytucje, który nie ma nic wspólnego z wolnością nauki. Wręcz przeciwnie, to wolność nauki i prawo głosu własnych, sprzecznych z ideologią gender poglądów wymaga ochrony. Skuteczne metody? Oczywiście wprost zakaz finansowania oraz organizowania gender studies. To zadziało na Węgrzech do tego stopnia, że George Soros zdecydował się zakończyć działalność swojego uniwersytetu w Budapeszcie. Poważny

dyskryminacji prof. Budzyńskiej, pracującej wówczas na Uniwersytecie Śląskim, ukaranej przez komisję dyscyplinarną karą nagany, zostało złożone zawiadomienie do prokuratury przez śląskich działaczy Solidarnej Polski. Także z inicjatywy naszego ugrupowania został powołany w Sejmie Parlamentarny Zespół ds. Walki z Cenzurą na Uczelniach. Zaproponowaliśmy zmiany legislacyjne wzmacniające konstytucyjną wolność wyrażania poglądów przy zachowaniu bezstronności państwa. Przede wszystkim wprost trzeba ustawowo zagwarantować, by nauczyciel akademicki nie mógł być pociągnięty do odpowiedzialności za wyrażanie przekonań religijnych, filozoficznych lub światopoglądowych. Jeśli już zostanie wszczęte postępowanie wyjaśniające, to nie można

dziei prześladowaną grupą. Na różne sposoby wspieramy działania mające walczyć z chrystianofobią. W przypadku, gdy dochodzi do dyskryminacji, ważne jest, aby osoba pokrzywdzona wiedziała, że warto takie przypadki zgłaszać.

**Dlaczego na polskich uczelniach dochodziło do takich sytuacji jak sprawa prof. Nalaskowskiego czy prof. Budzyńskiej?**

Odpowiedź jest prosta: dochodziło do nich, bo lewica, pod płaszczykiem miłości i tolerancji, chce dyskryminować osoby o odmiennych poglądach. Zamiast wolności prowadzenia badań naukowych mamy stosowanie represji wobec nauczycieli akademickich, którzy mają odwagę uczyć studentów w duchu prawdziwego uniwersytetu, którzy chcą

■ przekazywać im wiedzę i prawdziwe wartości. Obecnie na wielu światowych uniwersytetach zakazuje się wykładów pro-life, neguje się dorobek myślicieli konserwatywnych i chrześcijańskich oraz indoktrynuje studentów neomarksistowską wizją świata. Przykłady podobnego postępowania w różnych sferach życia społecznego możemy mnożyć – chociażby ataki na kościoły, figury i obrazy Jezusa, Matki Boskiej, świętych. To także fizyczne ataki na księży. Te barbarzyńskie działania pokazują, że agresywna negacja chrześcijańskiej wizji świata nie jest związana wyłącznie z uczelniami. W przypadku uniwersytetów razi jednak to, że wszyscy chcielibyśmy, by ludzie związani z nauką byli elitą, autorytetami, bo kształtują kolejne pokolenia. A często okazuje się, że kierują się oni tymi samymi instynktami co zbuntowane przeciwko całemu światu nastolatki mażące sprayem po drzwiach kościoła. Dlatego trzeba otwarcie przeciwstawiać się dyskryminacji i zgłaszać przejawy takich zachowań.

Środowiska lewicowe zachęcane są wprost do podejmowania akcji przeciwko wolności głoszenia poglądów katolickich. Widzimy to chociażby po pomysłach skracającej w lewo Platformy Obywatelskiej. Chcąc przypodobać się lewicy, pan Borys Budka ogłosił, że chciałby radykalnie ograniczyć studia historyczne czy teologię. Oczywiście można żartować, że nieznamość historii przez Polaków byłaby wygodna dla jego formacji, ale uzasadnienie jest aberracją. Twierdzi, że chce usuwać te kierunki, bo absolwenci mają problem ze znalezieniem pracy w zawodzie. Nie znalazłem w Internecie ani jednej oferty pracy dla absolwentów gender studies. Ciekawe, czy przewodniczący PO zachowa się konsekwentnie i poprze likwidację finansowania takich studiów. Ale teraz na poważnie – takie niebezpieczne pomysły pokazują, że jest to zideologizowana forma walki z naszą tożsamością narodową, państwowością, tradycją i wartościami. Na to nie może być zgody nie tylko polskiego rządu i polityków, lecz także roztropnego i odpowiedzialnego człowieka.

**Jak wzmocnić prawo, żeby lepiej broniło normalności, i to nie tylko na uniwersytetach, lecz także w szkołach podstawowych i średnich?**

Przede wszystkim nie możemy pozwolić na promowanie tych ideologii w szkołach i na uczelniach. Istnieją dwie płcie. Jakakolwiek promocja na uczelni i realizacja toku studiów przecząca temu wydaje



FOT. KRZYSZTOF WIERZBIŃSKI/CC BY-SA 4.0



się aberracją. Dlaczego więc państwo ma to finansować? To antynaukowy bełkot mówiący o mnogości płci. Odnosi się to również do programów szkolnych, które powinny być wolne od neomarksistowskich treści. Państwo powinno kształtować agendę służącą umacnianiu polskości i więzi rodzinnych, bo silna rodzina to silna Polska i jako Solidarna Polska mamy to na sztandarach od zawsze.

**Czy jest to możliwe, czy też państwo jest ograniczone przez „niezależność” uczelni wyższych lub też instytucje międzynarodowe?**

Autonomia uczelni, wolność nauki i wolność do głoszenia poglądów jest wartością. Dlatego, gdy obecnie widać próby cenzury poglądów, które są inne niż lewicowe, trzeba interweniować. W przypadku prof. Budzyńskiej komisja dyscyplinarna orzekła, że prowadzone przez nią wykłady są zgodne z wiedzą naukową, a jednak ukarała wykładowcę karą nagany. To oznacza, że jedynym „problemem” była niezgodność z ideologią lewicową. To jaskrawy przykład braku wolności nauki i dyskryminacji za poglądy. Dzieje się to w Polsce w XXI w. Reakcja była potrzebna. W żadnym wypadku nie można wywieszać białej flagi w tej wojnie kulturowej, która się toczy. Nie możemy godzić się na wizję świata z „koniecznością dziejową”. Nie można się poddawać. Solidarna Polska ma w tej sprawie jasne stanowisko, co już wielokrotnie udowodniliśmy.

**Czy np. Unia Europejska może narzucić polskim uczelniom wdrażanie ideologii gender i politycznego ruchu homoseksualnego pod groźbą odebrania funduszy?**

Jest takie ryzyko. Niestety, zgoda na ostatnim szczycie europejskim na mechanizm „pieniądze za praworządność” (w sytuacji, kiedy mogliśmy te rozwiązania jako Polska zawetować) rodzi także wskazane przez panów ryzyka, bo rozporządzenie – na ostatniej prostej prac – rozszerzono na wszystkie tzw. wartości europejskie z art. 2 traktatu o UE. To interpretacyjny worek bez dna. Unia Europejska niestety staje się narzędziem w rękach piewców lewicowych ideologii, dążących do utworzenia federacji europejskiej. To zagrożenie nie tylko dla suwerenności państw, lecz także dla konserwatywnych wartości.

**Co może zrobić państwo, żeby w polskich szkołach nie było więcej „tęczowych piątków”**

**i innych wydarzeń animowanych przez polityczny ruch homoseksualny?**

Dbać o egzekwowanie aktualnych przepisów i wzmacniać świadomość praw, które mają rodzice. Chciałbym tutaj powołać się na dwa przepisy, które powinny wyjaśnić tę kwestię. Przede wszystkim art. 48 konstytucji gwarantuje rodzicom wyłączne prawo do decydowania o sposobie wychowania dzieci w zgodzie z ich przekonaniem. Dlatego powszechna była praktyka pisemnych zgód nawet na lekcje wychowania do życia w rodzinie. „Tęczowe piątki” to nie tylko ideologizacja, lecz także upolitycznianie szkół. Bo były one organizowane przez fundację założoną przez Roberta Biedronia. Przypominam, że zgodnie z prawem oświatowym – art. 86 ust. 2 – aby dyrektor mógł wyrazić zgodę na podjęcie działalności wychowawczej lub dydaktycznej przez organizację, musi uzyskać pozytywną opinię rady rodziców. Były sygnały co najmniej z kilku szkół o naruszeniu tej procedury. Oczywiście trzeba w tym względzie wzmocnić nadzór kuratoriów oświaty.

Oprócz tego nie możemy tylko przyglądać się działalności środowisk lewicowych. Realizujemy bardzo wiele działań wspierających rodzinę i tradycję. Szczególnie cieszy mnie, że wiele wspaniałych inicjatyw jest podejmowanych oddolnie, obywatelsko. Pokazuje to chęć rodziców do wychowania swoich dzieci w duchu wartości.

**Na czym polega luka prawna w sprawie adopcji dzieci przez pary homoseksualne i co ministerstwo planuje w tym zakresie zmienić w proponowanym projekcie ustawy?**

W aktualnym stanie prawo zezwala na adopcję wyłącznie przez małżeństwa. Zaproponowana konstrukcja uściśla przepisy, niwelując istniejącą lukę prawną. Znając aktywnym sędziowski, czyli chęć szerokiego interpretowania prawa, mogłoby dojść do przypadku, że w Polsce zostanie uznane tzw. małżeństwo jednopłciowe zawarte za granicą. To otwierałoby drogę do adopcji dzieci przez pary homoseksualne. Proponowana zmiana przepisów wprost zabrania adopcji dzieci przez partnerów tej samej płci. To gwarantuje realną ochronę dzieci. Tam, gdzie adopcja dzieci przez homoseksualistów jest legalna, idą jeszcze dalej – mam na myśli ostatni szokujący przypadek adopcji dziecka przez trzech gejów w Kalifornii. Trzeba robić wszystko, co możliwe, by nie dopuścić do takich eksperymentów na dzieciach.

# Węgry i porażka gender studies



Konrad Dyda

**Węgierski rząd usunął gender studies z listy kwalifikacji osiągniętych na uczelniach wyższych, bo nie było zapotrzebowania na takie kwalifikacje na rynku pracy. W dodatku uznał tę sferę za ideologię, a nie naukę**

**B**ez większych problemów można wskazać kilka zasadniczych cech, przewijających się właściwie w każdej ofercie z zakresu gender studies. Przykładowo Instytut Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego zaprasza na Podyplomowe Studia nad Społeczną i Kulturową Tożsamością Płci „Gender Studies”, podając, że studia te „opisują, analizują, dekonstruują wszystkie przesady związane ze stereotypami kobiecości i męskości. Tematyka ta dotyczy wszystkich dziedzin życia i nauki, uzupełnia akademicką wiedzę, »odczarowuje« mity, rozszerza perspektywę o spojrzenie na dokonania całej ludzkości, a nie tylko męskiej połowy. Gender Studies stanowi krytykę kultury i niesie propozycje jej zmiany”.

Podobne informacje można odnaleźć na stronie internetowej poświęconej studiom podyplomowym oferowanym przez Instytut Badań Literackich PAN. Dowiadujemy się z niej m.in., że gender studies „poddają krytycznej analizie dotychczasowe przekonania o »naturze człowieka«, a w ich ramach słuchacze odbywają zajęcia poświęcone ogólnym zagadnieniom feminizmu, historii ruchu kobiecego oraz „genderowym” ujęciom m.in. filozofii, historii czy teologii.

Właściwie – z punktu widzenia podobnych ofert pojawiających się na uniwersytetach czy w instytutach naukowych krajów chociażby Europy Zachodniej – powyższe przytoczone pro-

pozycje nie są żadnym wyjątkiem. Przy czym należy podkreślić, że nad Wisłą, jeśli w ogóle w ofertach jednostek naukowych pojawiają się gender studies, to mają one charakter bądź studiów podyplomowych, bądź przedmiotów oferowanych w ramach innych kierunków. Gender nie jest w Polsce ani

dziedziną, ani dyscypliną nauki; nie uzyskuje się w tym obszarze także tytułów zawodowych bądź naukowych.

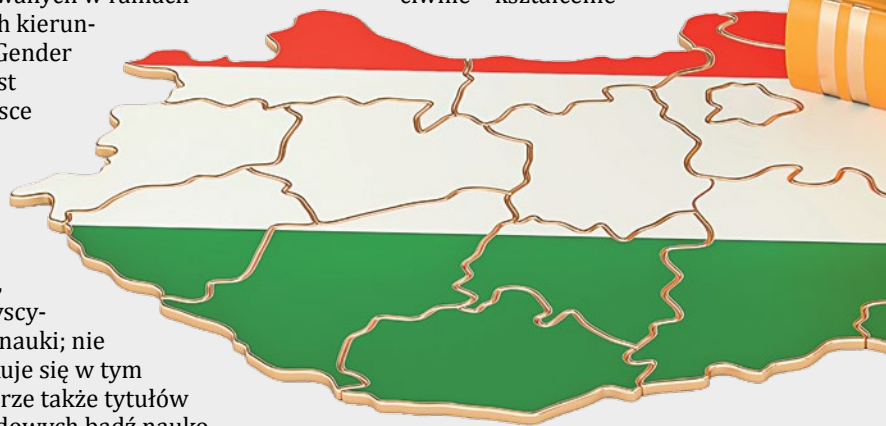
Nieco inaczej sytuacja ta przedstawiała się na Węgrzech, gdzie do 2018 r. prowadzono studia magisterskie i doktoranckie właśnie na kierunku gender studies.

## WĘGIERSKI SPOSÓB

Na mocy – wydanego 12 października 2018 r. – dekretu o liście kwalifikacji, które należy uzyskać w szkolnictwie wyższym oraz o wpisaniu nowych kwalifikacji, węgierski rząd wycofał swoją akredytację na studia z zakresu gender studies. Podejmując taki krok,

rząd skorzystał z upoważnienia wynikającego z ustawy z 2011 r. o krajowym szkolnictwie wyższym, która stanowi, że właśnie na podstawie dekretu określa się m.in. ramy kwalifikacji oraz kierunki studiów magisterskich i licencjackich. Decyzje w tym obszarze są także jednym z kluczowych czynników przesądzających o finansowaniu szkół wyższych z budżetu państwa.

Z tego względu podstawowym skutkiem wejścia w życie dekretu była utrata akredytacji przez gender studies, a więc tym samym ich dofinansowania ze środków publicznych. Przy czym skutki zmian prawa nie dotyczyły studentów, którzy w poprzednich latach rozpoczęli kształcenie na wymienionym kierunku. Adepti studium „gender” do roku 2018 mieli możliwość dokończenia swoich studiów, a tym samym otrzymania stosownego dyplomu. Warto przy tym zaznaczyć, że gender studies nigdy nie był zbyt popularnym kierunkiem studiów na Węgrzech, a co za tym idzie – nie był on powszechnie oferowany przez szkoły wyższe. Wręcz przeciwnie – kształcenie



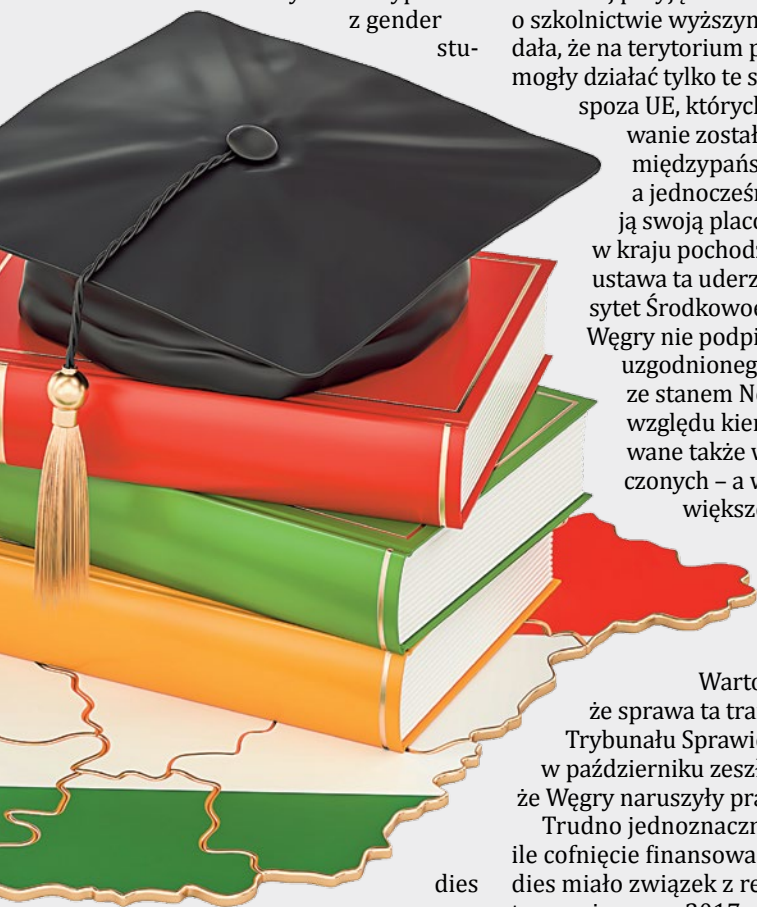
prowadzące do uzyskania dyplomu z gender stanowiło wyjątek na akademickiej mapie Węgier.

## DYPLOM Z GENDER

Na Węgrzech najdłużej tego rodzaju studia (na poziomie magisterskim i doktoranckim) oferuje Wydział Gender Studies – założonego w 1991 r. przez George’a Sorosa – niepublicznego Uniwersytetu Środkowoeuropejskiego. Warto podkreślić, że pomimo decyzji węgierskiego rządu wydział do dziś prowadzi tego rodzaju kształcenie. Wynika to z faktu, że gender studies na



Uniwersytecie Środkowoeuropejskim były prowadzone na mocy podwójnej – węgierskiej i amerykańskiej – akredytacji. To z kolei umożliwia nadawanie stosownych dyplomów właśnie na mocy amerykańskiego prawa. Uczelnia – protestując na swojej oficjalnej stronie internetowej przeciwko decyzji węgierskiego rządu – sama wskazała, że w żaden sposób nie wpływa to na możliwość uzyskania dyplomu z gender studies



akredytacji udzielonej przez władze stanu Nowy Jork.

Nieco inaczej sytuacja przedstawiała się na drugim z węgierskich uniwersytetów oferujących studia gender – publicznym Eötvös Loránd Tudományegyetem w Budapeszcie, który prowadził kształcenie na tego rodzaju kierunku od 2017 r. Co ciekawe, do dziś ta uczelnia oferuje studia doktoranckie w Szkole Doktorskiej Literaturoznawstwa na specjalizacji „Gender w Angielskiej i Amerykańskiej Literaturze i Kulturze”. Absolwent otrzymuje tytuł doktora nauk w zakresie literaturoznawstwa, a gender jest jedynie jego specjalizacją, a nie ukoń-

czonym kierunkiem studiów. Trudno więc uznać, że cofając akredytację dla gender studies, węgierski rząd doprowadził do wyeliminowania tego rodzaju tematyki z obiegu akademickiego.

## REFORMA W UNIJNYM SĄDZIE

Decyzja węgierskiego rządu odbiła się w 2018 r. szerokim echem, także w Polsce. Tym bardziej że kilka miesięcy wcześniej przyjęto na Węgrzech ustawę o szkolnictwie wyższym, która zakładała, że na terytorium państwa będą mogły działać tylko te szkoły wyższe spoza UE, których funkcjonowanie zostało uregulowane międzynarodową umową, a jednocześnie które posiadają swoją placówkę edukacyjną w kraju pochodzenia. W istocie ustawa ta uderzyła w Uniwersytet Środkowoeuropejski, gdyż Węgry nie podpisały – wcześniej uzgodnionego – porozumienia ze stanem Nowy Jork. Z tego względu kierunki akredytowane także w Stanach Zjednoczonych – a więc w praktyce większość oferowanych

na tym uniwersytecie – przeniesiono z Budapesztu do Wiednia.

Warto zasygnalizować, że sprawa ta trafiła do unijnego Trybunału Sprawiedliwości, który w październiku zeszłego roku orzekł, że Węgry naruszyły prawo unijne.

Trudno jednoznacznie przesądzić, na ile cofnięcie finansowania gender studies miało związek z reformą szkolnictwa wyższego z 2017 r., jednak faktem jest, że w swoim oficjalnym stanowisku Wydział Gender Studies Uniwersytetu Wschodnioeuropejskiego uznał dekret z 2018 r. za przejaw „rażącego i zdecydowanego narzucania ograniczeń w badaniach akademickich”. Tymczasem przedstawiciele węgierskiego rządu argumentowali, że podjęta przez nich decyzja ma przede wszystkim charakter ekonomiczny, gdyż na rynku pracy po prostu nie ma zapotrzebowania na specjalistów od gender.

## IDEOLOGIA, NIE NAUKA

Argumentacja ta została przedstawiona w odpowiedzi ministerstwa zasobów ludzkich na zapytanie dotyczące

zamiarów pozbawienia akredytacji dla kierunku gender studies zadane przez węgierskiego europarlamentarzystę Gábor Fodora. Ministerstwo podniosło, że tego rodzaju studia po prostu nie odpowiadają potrzebom rynku pracy – o czym dodatkowo świadczy fakt, że są one wybierane przez niewielką liczbę studentów – a tym samym ich finansowanie ze środków publicznych nie znajduje dostatecznego uzasadnienia.

Jednak nie był to jedyny argument użyty w odpowiedzi na interpelację. W jej drugiej części wskazano, że węgierski rząd uznaje gender – podobnie jak marksizm-leninizm – za ideologię, a nie naukę, co z kolei stawia pod znakiem zapytania zasadność nauczania jej na uniwersytecie. W podobnym tonie wypowiadał się szef kancelarii premiera Gergelyego Gulyása, wskazując, że ludzie rodzą się mężczyznami i kobietami i prowadzą swoje życie w taki sposób, jaki uważają za najlepszy, a węgierski rząd po prostu nie chce wydawać pieniędzy na edukację w zakresie gender studies.

Jednak uniemożliwienie uzyskania dyplomu w określonej – bądź co bądź stosunkowo nowej i nieprzyjętej powszechnie w świecie akademickim – dziedzinie nie jest tym samym co zakaz prowadzenia badań naukowych nad teoriami gender. Węgierski rząd nie zabronił publikowania wyników badań w tym zakresie czy zajmowania się tego rodzaju zagadnieniami podczas zajęć ze studentami – o czym najlepiej świadczy oferta uniwersytetu Eötvös Loránd. Stąd trudno uznać, że węgierskie rozwiązania krępują wolność nauki.

W każdym razie w dyskusjach nad możliwością wprowadzenia nad Wisłą na szeroką skalę gender studies czy też nad całkowitym zakazem prowadzenia tego rodzaju kierunku studiów bądź przedmiotów warto pamiętać, że – jak podkreślił dziewięć lat temu Trybunał Konstytucyjny – wolność nauki łączy się z prawem osób nauczanych w szkołach wyższych do pozyskania wiedzy rzetelnej oraz prawdziwej. Pytanie więc, czy – a jeśli tak, to na jakich warunkach – gender studies spełniają te i wiele innych standardów działaności naukowej, przekładającej się na edukację uniwersytecką? © © Wszelkie prawa zastrzeżone

**Autor jest ekspertem Centrum Analiz Legislacyjnych Ordo Iuris.**